

Joseph E. Stiglitz, *Globalizacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, ss. 233.

Omawiana tu publikacja stanowi niewątpliwie opracowanie ze wszech miar godne uwagi, choć nie jest to rozprawa naukowa w tradycyjnym tego słowa rozumieniu. Wyrażone w niej ustalenia o charakterze poznawczym oraz krytyka i postulaty dotyczące globalizacji i jej implikacji, łączy ona bowiem harmonijnie z refleksjami opartymi na osobistych doświadczeniach i spostrzeżeniach Autora, poczynionych w czasie pełnienia przez niego funkcji publicznych, tj. przewodniczącego zespołu doradców ekonomicznych w rządzie prezydenta USA Billa Clintona (1993-1997) oraz stanowiska głównego ekonomisty i wiceprezesa Banku Światowego (1997-2000).

Należy na wstępie podkreślić, że Autor uznaje globalizację za proces nieodwracalny i konieczny, lecz na podstawie zarówno swych teoretycznych przemyśleń jak i obserwacji praktyki politycznej, poczynionej niejako od wewnątrz tych instytucji, nie tai swych krytycznych uwag, zwłaszcza pod adresem Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Książka ta nie jest rozprawą omawiającą tylko teoretyczne problemy finansowo-gospodarcze współczesnego świata, jest także traktatem na temat rozwoju i zacofania, bezrobocia i ubóstwa oraz nieskutecznej z nim walki na świecie. Wzbogaca ona nie mały już dorobek myśli krytycznej na temat ujemnych skutków globalizacji reprezentowany przez takich autorów, jak: John Gray¹, Edward Luttwak², Georg Soros³ czy liczne grono autorów raportów dla Klubu Rzymskiego, którzy w latach 60., 70. i 80. podejmowali wykluwające się wówczas kluczowe problemy międzynarodowego ekonomicznego i społecznego ładu świata⁴.

Joseph E. Stiglitz, wypowiadając się na temat międzynarodowej polityki gospodarczej i społecznej, znajdował się – w przeciwieństwie do większości autorów wypowiadających się na temat globalizacji – w szczególnie korzystnym położeniu. Z jednej strony dzięki swej nagrodzonej Nagrodą Nobla pracy na temat ułomności mechanizmu rynkowego, wynikającej z niejednakowego dostępu jego uczestników do informacji niezbędnych dla podjęcia decyzji rynkowych cieszył się on międzynarodowym autorytetem, a z drugiej dzięki swej praktyce politycznej w rządzie prezydenta B. Clintona oraz w Banku Światowym poznał w zakresie niedostępnym dla większości badaczy problemów ekonomicznych i społecznych świata mechanizmy ich rozwiązywania.

Celem tych uwag recenzenta nie jest ustosunkowanie się do bogatej treści omawianej pracy, lecz zwrócenie uwagi na optymistyczny fakt dostrzeżenia przez ekonomistów społecznych problemów współczesnego świata, których nierozwiązanie stanowi niewątpliwie zagrożenie dla bezpieczeństwa, demokracji i praw człowieka.

Gdy po wydarzeniach 11 września 2001 r. zastanawiano się nad przyczynami tej tragedii i możliwościami przeciwdziałania jej powtórzeniu się, dosyć zgodnie brzmiały wówczas głosy zarówno czołowych polityków świata (B. Clinton, J. Chirac, H. Kissinger i inni) jak i ekonomistów, w tym także G. Sachs, którzy zasadnie dopatrywali się w narastających problemach społecznych podglebia dla terroryzmu i wyrażali pogląd, że środkami militarnymi problemów tych się nie rozwiąże.

Niestety w praktyce politycznej od 11 września 2001 r. niewiele się zmieniło, konferencje międzynarodowe podejmujące tą tematykę skończyły się, jak wiadomo, fiaskiem. Dlatego opracowania tego rodzaju jak omawiana tu książka J. E. Stiglitz'a budzą nadzieję, że zmieni się dotychczasowy kierunek rozwoju gospodarczego świata, w którym ograniczona została poważnie rola państw narodowych, często bezsilnych wobec międzynarodowych korporacji finansowych, dysponujących ogromnym kapitałem i wykorzystujących go wyłącznie w interesie jego właścicieli kosztem warstw ludności pozbawionej własności, o czym dosyć obszernie wypowiada się recenzowana publikacja.

¹ J. Gray, *Po liberalizmie*, Warszawa 2001, Fundacja Aletheia oraz False Dawn, *The Delusions of Global Capitalism*, Granta Books, Londyn 1998.

² E. Luttwak, *Turbokapitalizm. Zwycięcy i przegrani światowej gospodarki*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2000.

³ G. Soros, *Bańka amerykańskiej supremacji*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2004.

⁴ Zob. chociażby: raport dla Klubu Rzymskiego pod red. Jana Tinbergena: *O nowy ład międzynarodowy*, PWE, Warszawa 1978).

W dyskusjach na temat globalizacji i przyczyn jej ujemnych skutków dla wielu państw świata, uznaje się za ich przyczynę brak jakiegokolwiek kontroli nad poczynaniami wielkich korporacji finansowych, podobnej do tej, jaką ucywilizowała rozwijający się w XIX wieku kapitalizm władza państw narodowych. Ponieważ nierealne jest dążenie do stworzenia podobnych struktur politycznych w skali świata (czegoś w rodzaju rządu światowego – *world government*), powinno dążyć się do stworzenia innych form kontroli i zarządu (*world governance*). Do takiej roli nie jest zdolna ONZ, natomiast wydają się powołane takie publiczne organizacje międzynarodowe jak: Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Światowa Organizacja Handlu.

J. E. Stiglitz przypomina, że idea powołania tych organizacji zrodziła się w 1944 r. w Bretton Woods z inspiracji Johna M. Keynesa i służyć one miały nie interesom grup finansowych, lecz początkowo odbudowie i rozwojowi gospodarczemu państw dotkniętych przez wojnę, a po okresie odbudowy – wspieraniu państw w przypadkach, w których na skutek niedoskonałości mechanizmu rynkowego powstaje groźba masowego bezrobocia i niedostatku.

Co najmniej od lat 80. – zdaniem J. E. Stiglitz – wymiennie powyżej organizacji międzynarodowe całkowicie odeszły od tej roli, podejmując się bez reszty działalności misjonarskiej w zakresie ideologii wolnego rynku. W okresie inwazji ideologii neoliberalnej za czasów prezydentury Ronalda Reagana w USA i rządów Margaret Thacher w Wielkiej Brytanii, obowiązującą doktryną stały się dogmat prymatu i wyłączności rynku w sferze gospodarki i konieczności ograniczenia roli państwa w tej dziedzinie.

Złożony mechanizm funkcjonowania powoływania kierownictwa wspomnianych powyżej organizacji międzynarodowych zapewniający preferencje w obsadzie stanowisk kierowniczych państwom wysoko rozwiniętym, wnoszącym znacznie większe niż inne państwa wkłady z jednej strony, a z drugiej zmiana pokoleniowa na tych stanowiskach, w wyniku której przewagę zyskali wyznawcy ideologii neoliberalnej, przyczyniły się do radykalnej zmiany roli tych organizacji. Sarkastycznie brzmi stwierdzenie Autora, że John M. Keynes w grobie by się przewracał, gdyby poznał dokonania z jego inicjatywy powołanych instytucji, tj. BŚ i MFW.

Zdając sobie sprawę z trudności w spowodowaniu powrotu tych organizacji do ich pierwotnej roli, Autor omawianej książki w rozdziale 9 pt. „Droga przed nami”, nie ogranicza się do krytyki i apelu do sumienia, lecz zgłasza szereg interesujących propozycji zmian w zakresie zasad ich funkcjonowania, które powinny zapewnić respektowanie przez te organizacje interesów państw korzystających z ich pomocy.

Propozycje te, choć interesujące i sformułowane przez osobę kompetentną, mogą wywoływać dyskusje, gdyż krytykowane w tej książce zjawiska i problemy nie należą do łatwych i prostych. Nie sposób przeto spowodować ich zmianę poprzez drobne poprawki w statucie prawnym dotyczące trybu podejmowania decyzji.

J. E. Stiglitz formułuje poważny zarzut, zwłaszcza pod adresem MFW, sprzyjania i przejawiania troski o interesy grup finansowych, będących wierzycielami państw wymagających pomocy anizeli tychże państw. Przejawem tego było udzielanie określonym państwom kredytów, które pozwalały zaspokoić wyłącznie ich wierzycieli, nie wpływając na poprawę trudnej sytuacji gospodarczej i społecznej.

Biurokracja MFW usiłowała nawet za czasów prezydentury B. Clintona narzucać rządowi USA rozwiązania preferujące walkę z inflacją zamiast troski o walkę z bezrobociem, którym rząd USA był jednak w stanie się przeciwstawić. Takiej siły nie posiada większość państw rozwijających się oraz niektóre państwa Europy Środkowo-Wschodniej przechodzące transformacje, w których w wyniku zastosowania się do zaleceń MFW i BŚ, dotyczących liberalizacji obrotu towarowego, walki z inflacją oraz pośpiesznej prywatyzacji nastąpił poważny spadek dochodu narodowego, masowe bezrobocie i rozszerzenie się ubóstwa.

Stosunkowo dużo miejsca zajmują wywody na temat Rosji, w której przekształcenia ustrojowe dokonywane dekretemi prezydenta Jelcyna, w książce tej określane jako metody bolszewickie, nie przyczyniły się do zwalczania bezrobocia i przeciwdziałaniu ubóstwu, lecz na skutek korupcji oraz braku odpowiednich instytucji prawnych niezbędnych dla funkcjonowania gospodarki rynkowej, stworzyły warunki do powstania oligarchicznego kapitalizmu, ogromnego rozwarstwienia społecznego i rozszerzenia się sfery ubóstwa.

Jednym z głównych wątków rozważań Autora jest problem roli i znaczenia państwa i rynku, mający niezwykle istotne znaczenie z punktu widzenia polityki społecznej. J. E. Stiglitz

deklaruje się jako zwolennik koncepcji wzajemnie się uzupełniającego działania rynku i państwa.

Jakkolwiek jego zdaniem „rynek zajmuje centralne miejsce w gospodarce, państwo jednak też ma do odegrania, ważną, aczkolwiek ograniczoną rolę” (s. 10). Ten pogląd przewija się w treści omawianej tu pracy. Na marginesie warto przypomnieć, że niedawno na łamach „Gazety Wyborczej”, która opublikowała już szereg felietonów J. E. Stiglitz, wyraził on krytyczny sąd na temat prywatyzacji zabezpieczenia społecznego, co ma pewne znaczenie *pro domo sua*.

Reprezentowana przez Stiglitz koncepcja aktywnej, choć ograniczonej roli państwa w gospodarce, sprawia, że bardzo wysoko ocenia on tzw. model azjatycki, którego urzeczywistnienie dostrzega on w Korei Południowej, Tajlandii i szeregu innych państw tego regionu, a ostatnio także w Chinach, które miały bardzo niekorzystne wskaźniki gospodarcze i społeczne, a w wyniku stopniowego wdrażania zasad gospodarki rynkowej, pomimo politycznej otoczki systemu, określanego mianem socjalistycznego, prześcignęły Rosję co do wskaźnika rozwoju gospodarczego i społecznego.

Poglądy J. E. Stiglitz są w wielu kwestiach zbieżne ze stanowiskiem Johna Graya, który będąc bliskim współpracownikiem Margaret Thacher w okresie wdrażania neoliberalnych zasad gospodarczych, stał się po latach nieprzejednanym krytykiem tej koncepcji, której wręcz odmawia prawa nazywania się liberalną, gdyż jego zdaniem twórcy liberalizmu (Smith, Ricardo), podkreślając rolę i znaczenie rynku, nie przejawiali braku wrażliwości społecznej i nie kwestionowali potrzeby działania państwa w sferze gospodarczej.

Kończąc należy zwrócić uwagę na to, że tytuł polskiego wydania tej książki nie jest identyczny z tytułem angielskojęzycznego oryginału, który brzmi: *Globalization and Its Discontents*. Tytuł ten bardziej odpowiada jej treści aniżeli skrócony tytuł polskiego wydania. Nie wiadomo, czym kierował się polski wydawca, dokonując tej korekty, gdyż nie jest ona trafna. Treścią tej książki, są bowiem nie tylko rozważania na temat samej globalizacji jako nowego fenomenu życia gospodarczego, lecz także analiza ujemnych jej skutków w wielu państwach świata oraz próba wyjaśnienia przyczyn tych zjawisk wraz z propozycjami dotyczącymi niezbędnych, zdaniem Autora, zmian w funkcjonowaniu organizacji międzynarodowych, odpowiedzialnych w skali globalnej za rozwój gospodarczy oraz przeciwdziałanie zjawiskom kryzysowym.

Włodzimierz Piotrowski

A. Majewska, *Ocena metod ilościowych w wycenie instrumentów pochodnych*, Wydawnictwo Naukowe US, Szczecin 2004, ss. 239

Pojawienie się ponad 30 lat temu pierwszych instrumentów pochodnych odegrało olbrzymią rolę w procesie ewolucji światowych rynków finansowych. Nie stanowiły one bynajmniej jedynie kolejnej formy alokacji środków pieniężnych, lecz przede wszystkim – stały się elementem jakościowej przemiany struktury rynku papierów wartościowych. W świetle ostatecznej klęski układu z Bretton Woods na początku lat 70. i zbiegających się z nią w czasie narodzin inżynierii finansowej *nową jakością* okazały się instrumenty pochodne jako narzędzia procesu zarządzania ryzykiem.

Swoistym kamieniem milowym w dziedzinie finansów, który okazał się główną przyczyną rozwoju współczesnych rynków instrumentów pochodnych, było opublikowanie wzoru matematycznego umożliwiającego precyzyjną wycenę opcji, znanego jako model Blacka-Scholesa. Ta słynna formuła, mimo swoich silnych założeń, umożliwiła drastyczną redukcję ryzyka inwestycji. Stała się też źródłem inspiracji do dalszych poszukiwań skutecznej metody wyceny instrumentów pochodnych, m.in. przez R. Mertona. Kapitałne znaczenie inżynierii finansowej we współczesnej ekonomii potwierdziło przyznanie jej twórcom Nagrody Nobla w 1997 r.

W świetle wskazanych powyżej faktów oczywistą konsekwencją powrotu Polski w latach 90. do realiów gospodarki rynkowej i budowy jej zasadniczego komponentu – rynku finansowego, było nieuchronne pojawienie się instrumentów pochodnych. Nie rozwodząc się nad rzeczywi-